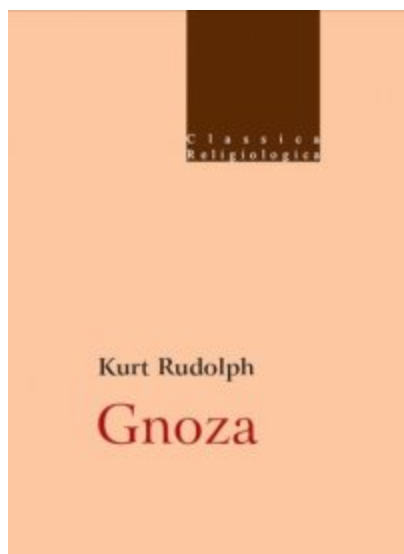


ks. Winceny Myszor: Kurt Rudolph jako badacz gnozy i gnostycyzmu

Dla gnozy chrześcijaństwo okazało się glebą, w której zapuściła ona korzenie, czerpała treści



Dla gnozy chrześcijaństwo okazało się glebą, w której zapuściła ona korzenie, czerpała treści - przeczytaj wstęp do książki *Gnoza* Kurta Rudolpha



„Skąd jesteśmy, kim jesteśmy, dokąd

idziemy?” — hasło i motto wielu popularnych dzisiaj publikacji, a nawet czasopism, na temat gnozy, teozofii, antropozofii, „ery Wodnika”, czyli New Age, nie wynikają tylko z zainteresowań historią religii. Jest to wyraz budzenia się nowej religijności, która zwraca się ku temu, co tajemnicze, nieznane, dziwne i nadzwyczajne, ku religijności, która albo zdaje się omijać oficjalną i zinstytucjonalizowaną religię, albo stara się ją przenikać nowym duchem i tchnieniem. Gnoza, która jak cień towarzyszy religii, także chrześcijaństwu, dzisiaj znów pociąga wielu ludzi, spragnionych duchowych przeżyć, tajemnicy i pewności, uwolnienia od winy, może od odpowiedzialności i niepokoju. W publikacjach „nowej religijności”, choćby z biblioteki różokrzyżowców, pojawiają się pojęcia i symbole znane z wielu innych tekstów gnostyckich i teozoficznych, pojawiają się nowe symbole, dawno znanym nadaje się nowe znaczenia. Dawne symbole i pojęcia często włącza się do nowych tekstów dlatego, że są tajemnicze, niejasne, mniej zrozumiałe. I powstaje pomieszanie z poplątaniem. Trzeba uporządkować tę scenę religijną, opisać ją, nazwać, uzasadnić źródłowo, oczywiście dla tych, którym miły porządek i nazywanie rzeczy po imieniu.

Pierwsze spotkanie gnozy i chrześcijaństwa nastąpiło już w II i III wieku po Chrystusie. Spotkanie to było znaczące dla obydwu stron. Dla gnozy chrześcijaństwo okazało się glebą, w której zapaściła ona korzenie, czerpała treści. Dla chrześcijaństwa początkowo było to wielkim zagrożeniem. Mogło się ono rozpuścić w wodach orientalnej religijności, z którymi wpłynęła gnoza. Gnoza stała się jednak okazją, wprawdzie ryzykowną, ale — wydaje się z punktu widzenia efektu końcowego — pożyteczną, dla zbudowania własnej teologii. Miała to być najpierw teologia polemiczna, nawet bardzo agresywna wobec gnozy, z czasem jednak — dzięki wielkim uczonym tamtej epoki — całościowa i pogłębiona. Fenomen gnozy w II i III wieku (w literaturze polskiej mówimy: gnostycyzmu) opisuje i przedstawia w źródłowy i metodyczny, kompetentny i interesujący sposób publikacja, do lektury której chcemy zachęcić.

Kurt Rudolph, protestancki teolog, w czasach NRD profesor historii religii na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola Marksa w Lipsku, potem profesor z gościnnymi wykładami w USA, wykładowca w Marburgu, wywodzi się jako naukowiec z tradycji szkoły historii religii (Religionsgeschichtliche Schule). Dla religioznawców ta tradycja coś znaczy. Studiował historię religii, teologię protestancką i semitystkę w Greisfaldzie i Lipsku w latach 1948–1953. Jego nauczycielami byli Albrecht Alt, Walter Baetke (po którym przejął później katedrę historii religii w Lipsku), Siegfried Morenz i Johannes Leipoldt. Studia ukończył pisząc pracę teologiczną na temat sytuacji religijnej w Koryncie w czasach św. Pawła, doktorat i habilitację poświęcił badaniom mandaizmu, a więc orientalnej gnozy. Właśnie w badaniach nad mandaizmem Kurt Rudolph stał się międzynarodowym autorytetem. Mandaizmem zajął się jako jednym z historycznych fenomenów gnozy, badając na tym przykładzie zjawisko synkretyzmu religijnego. W

badaniach, a także w opracowaniach samego gnostycyzmu „klasycznego” (z II i III wieku po Chrystusie) oraz w badaniach manicheizmu Rudolph przestrzega zasad szkoły historii religii, to znaczy odwołuje się do analizy filologicznej i historycznej źródeł. Nieufny jest na przykład wobec badań świadomości gnostyckiej, choć dzieło Hansa Jonasa, oparte na analizie egzystencjalnej (z przesłanek filozofii Heideggera) ceni bardzo wysoko. Jonas, uczeń Bultmanna, także nawiązywał do szkoły historii religii. Rudolph pozostaje w opozycji wobec badań znanego również w Polsce badacza gnozy (przez interesującą syntezę Gnoza, Warszawa 1988) Gillesa Quispela. Kontynuuje więc badania gnozy w stylu i metodzie szkoły historii religii, choć unika jej zbyt pochopnych wniosków i przesadnej komparatystyki, która mogłaby służyć jakiejś uprzednio przyjętej tezie.

Bardziej niż w badaniach nad mandaizmem, które są znane i cenione przede wszystkim wśród specjalistów, Rudolph wsławił się swoimi pracami na temat gnozy. Konsekwentnie używa terminu gnoza, chociaż zna i odnotowuje ustalenia kongresu w Messynie z 1966 roku. Według tych ustaleń gnoza jest zjawiskiem ogólnoreligijnym; można mówić o gnozie w gnostycyzmie, manicheizmie czy mandaizmie, a więc nawet we współczesnym ruchu New Age, natomiast gnostycyzm to zjawisko historyczne — gnoza, która pojawiła się w II i III wieku po Chrystusie. Właśnie wydana po raz pierwszy w 1977 roku Die Gnosis Kurta Rudolpha przyczyniła się najbardziej do rozślawienia jego nazwiska jako badacza gnostycyzmu. Trzeba jednak pamiętać o jego wielu artykułach, sprawozdaniach naukowych, szczegółowych opracowaniach, aby tym bardziej docenić wartość syntezy, jaką zawarł w tej książce.

W gnostycyzmie dostrzega Rudolph religię czy też religijność niezależną od chrześcijaństwa. Mówi o gnostycyzmie jako zjawisku

przedchrześcijańskim, chociaż znając argumenty tej szkoły historii religii, precyzuje to określenie w znaczeniu: gno - stycyzm jest pozachrześcijański. W gnostycyzmie widzi religię o wyraźnie nakreślonym dualizmie, zwłaszcza w postaci antykosmicznej i antysomatycznej, która wyrażała tendencje późnego antyku. Wprawdzie związek późnego antyku z gnostycyzmem przypomina inną, słynną pracę uczonego niemieckiego, Hansa Jonasa (Gnosis und spätantiker Geist), Rudolph nie sprowadza jednak zjawiska gnozy tylko do świadomości religijnej, jak czyni Jonas, ale odwołuje się do zjawisk społecznych. Tu okazuje się krytyczny i ostrożny. Nie redukuje religii, a więc i gnozy, do przyczyn wyłącznie społecznych, nie jest zwolennikiem społeczno-ekonomicznej genezy religii. Przeciwnie, gnostycyzm wywodzi ze zjawisk religijnych, z pewnego rodzaju synkretyzmu religijnego, któremu towarzyszą przemiany społeczne. Odwołuje się, wyjaśniając pochodzenie gnostycyzmu, do czynników semickich, do tak zwanego późnego judaizmu i do religijności hellenistycznej. Można wprawdzie znaleźć pewien ślad teorii marksistowskiej, mianowicie odwoływanie się w wyjaśnianiu genezy gnostycyzmu do społecznego czynnika kryzysu, do zjawiska społecznej frustracji. Gnostycyzm miał wyrażać ostry protest uciskanych w antycznym społeczeństwie, był efektem protestu społecznego. Metodę socjologicznego wyjaśniania zjawiska religijnego, jako rodzaju współtowarzyszenia religii i życia społecznego, można znaleźć w socjologii religii Maxa Weбера. Jak wyjaśnia Rudolph, gnostycyzm był wyrazem bezsilności społecznej i politycznej, wyrażonej językiem religijnym, przedstawionej w specyficznej, antykosmicznej i antysomatycznej teologii. Niezależnie od tych teorii, które najbardziej ujawnia ją się w wyjaśnianiu genezy gnostycyzmu, Rudolph zawsze odwołuje się do argumentów źródłowych. Uogólnienia i teorie poprzedza rzetelną analizą filologiczną i historyczną tekstów źródłowych. Z łatwością zauważymy w trakcie lektury dzieła, ile miejsca zajmują cytaty z oryginalnych dzieł gnostyków.

Właśnie badania źródłowe stają się dzisiaj szczególnie godne polecenia. Możliwości takie dają oryginalne teksty samych gnostyków. W odnalezionej po ostatniej wojnie bibliotece z Nag Hammadi wiele koptyjskich tekstów jest po - chodzenia gnostyckiego. Rudolph wykorzystał je w bardzo dużym stopniu, choć nie wszystkie zostały opublikowane, gdy w 1977 roku pisał pierwszą redakcję swej monografii. W ostatnim wydaniu uznał, że inne źródła z Nag Hammadi, obecnie opublikowane, nie wnoszą wiele do jego ustaleń, choć tutaj można by mieć odmienne zdanie. Można ogólnie przyjąć, że jego ustalenia faktycznie nie wymagają zasadniczych korektur. Nowe źródła nie pozwalają również na wyjaśnienie życia społecznego gnostyków, skąd wywodzili się zwolennicy gnostycyzmu i jaki układ społeczny charakteryzował ich życie. Są to jednak kwestie trudne dla całego życia religijnego w tym okresie, także dla chrześcijaństwa. Do końca III wieku trudno opisać skład społeczny gmin chrześcijańskich. Być może gnostycy – podobnie jak w teologii, w której tworzyli głębszą i bardziej elitarną wersję nauczania – również społecznie stanowili sektę w łonie Kościoła, o elitarnym znaczeniu (por. prace Klausa Koschorkego). Rudolph bada także manicheizm, widząc w nim kontynuację gnostycyzmu i religię o cechach religii światowej. Na przykładzie manicheizmu dostrzega zdolność gnostyków do tworzenia społeczności o wyraźnej strukturze i hierarchii. Być może to, co nastąpiło w życiu społecznym manichejczyków, zostało już zapoczątkowane wśród gnostyków gnostycyzmu.

W pracy, którą mamy przed sobą, Rudolph w mniejszym stopniu zwrócił uwagę na oddziaływanie gnostycyzmu na rozwój teologii chrześcijańskiej w II i III wieku. Owszem, wspomina o reakcji w piśmiennictwie kościelnym po - lemistów antygnostyckich, dostrzega rzetelność i lojalność kościelnej polemiki. Teksty z Nag Hammadi

ogólnie potwierdzają rzetelność pierwszego i najważniejszego polemisty antygnostyckiego, Ireneusza z Lyonu. Istniał jednak wyraźny nurt w teologii kościelnej, który pozostawał pod wpływem gnozy. Wpływ gnostycyzmu zaznaczył się także w teologii polemicznej. Teologia kościelna dopiero przez gnostycyzm uświadomiła sobie potrzebę głębszej refleksji nad podstawami prawd wiary. Ten uboczny efekt pojawienia się gnostycyzmu został pominięty przez Rudolpha. Brak zainteresowania teologią wydaje się jednak zrozumiały. Kurt Rudolph jest religioznawcą. W wielu publikacjach broni statusu religioznawstwa jako dyscypliny niezależnej od teologii – dyscypliny, która ma swoje autonomiczne cele i metodę. Warto przeczytać jego pracę na temat gnostycyzmu jako studium religioznawcze. Dobrze więc się stało, że to wybitne opracowanie, tłumaczone na język angielski i rozpowszechniane w Ameryce, w Europie zaś przez trzecie wydanie w niemieckim oryginale, będzie dostępne także polskiemu czytelnikowi

ks. prof. Winceny Myszor